

# Dziś: Dwa samoloty japońskie spadły na fabrykę

# Główny tytuł: Dziś: Dwa samoloty japońskie spadły na fabrykę

Exemplarz  
pojedynczy  
**10**  
grzyw  
Prenumerata  
miesięczna  
**2,50**

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 195 Wydanie

Rok 68

Sobota, dnia 27 sierpnia 1938

## Prowokacyjna odpowiedź Gdańska

Zamiast ukarać winnych, protestują! — Kłamstwa gdańskiej „urzędówki” - Powody zakazu rozpowszechniania pism polskich - Należy wyciągnąć właściwe konsekwencje

Gdańsk. (Tel. wł.). Generalny komisarz R. P. w Gdańsku, min. Chodacki w dn. 23 bm. zwrócił się z pismem do Senatu gdańskiego, w którym zwrócił uwagę na powtarzające się wypadki pobicia Polaków w W. M. Gdańsku przez członków partii narodowo-socjalistycznej. Min. Chodacki uwzględnił w tym liście odszkodowanie materialne dla pobitych braci Machów i domaga się od Senatu ukarania winnych i wydania odpowiednich zarządzeń, gwarantujących Polakom gdańskim bezpieczeństwo. Min. Chodacki zwrócił uwagę, że wypadki w Gdańsku wzbudzają opinię polską.

Oczekiwano, że Senat gdański w odpowiedzi zawiadomi o ukaraniu winnych. Prezydent Senatu Greiser uciekł się jednak do metody wręcz nietykalnej. W dniu dzisiejszym, tj. w czwartek, do rąk min. Chodackiego doszło pismo prez. Greisera, który zamiast odpowiedzi zawiera gdański protest przeciwko manifestacjom, urządzanym w Polsce w sprawie Gdańska. Prezydent Greiser domaga się, aby rząd polski zapobiegł powtarzaniu przez prasę polską wiadomości o przebiegu przez pociąg w Orłowie kolejarza Winnickiego.

### Bezczelny artykuł „Vorposten”

Urzędowy „Danziger Vorposten” w związku z tym podaje:

„Gdańsk już od dłuższego czasu w wielkim nasileniu obserwuje, jak zaostrzała ton prasę polską w stosunku do wolnego państwa (!).

„W końcu musimy stwierdzić, że polska opinia publiczna jest zarzucana wiadomościami, które przeciętnego Polaka utwierdzają w przekonaniu, że w Gdańsku jest na porządku dziennym brutalne traktowanie Polaków.”

„Vorposten” w dalszym ciągu twierdzi, że rzekomo prasa polska podawała wypadki nieprawdziwe i takie, które wcale miejsca nie miały. To też spowodowało Senat do wydania zakazu rozpowszechniania szeregu pism polskich na obszarze Wolnego Miasta.

### Brednie „urzędówki” gdańskiej

„Rolę szczególną — powiada w dalszym ciągu „Vorposten” — odgrywa w polskiej agitacji sprawa Winnickiego. Wszelkie okoliczności przemawiają za tym, że polski kolejarz uległ nieszczęściu z własnej winy. On tymczasem twierdzi ze względów politycznych, że został z pociągu wyrzucony przez narodowo-socjalistycznych kolejarzy z Gdańska. Wydaje się być wykluczonym — stwierdza „Vorposten” — aby obwiniani urzędnicy gdańscy mieli mieć cokolwiek wspólnego z nieszczęściem polskiego kolejarza.”

W końcu „Vorposten” stwierdza, że pismo Senatu było oczekiwane przez zaniepokojoną ludność Gdańska.

Pisma Senatu, zreferowanego na łamach gdańskiej „urzędówki”, nie można pozostawić bez komentarza. Przede wszystkim w rękach Senatu gdańskiego znajdują się możliwości radykalnego pociągnięcia kresu wszelkim

napaściom na Polaków. Pobicia Polaków są następstwem podburzania szeregu hitlerowskich przywódców.

### Zła wola Gdańska

Należy stwierdzić, że dawniej wypadki pobicia były częstsze, tym bardziej więc obecnie władze gdańskie mają obiektywnie łatwiejsze zadanie, by w wypadkach napadania na Polaków pociągać z całą surowością winnych do odpowiedzialności i przyczynić się do odpowiedniego układania się stosunków polsko-gdańskich. Jeżeli tego się nie czyni, jest to wyrazem złej woli. Zupełnie nieprawdziwe jest twierdzenie, że podstawą zawieszenia szeregu pism polskich były wiadomości, podawane o pobiciach. Urzędowy komunikat prasowy, wydany w tej sprawie, mówił wyraźnie, że zawieszenie nastąpiło za podawanie rzekomo fałszywych wiadomości z Rzeszy Niemieckiej.

Odnosząc do kolejarza Winnickiego to śledztwo w tej sprawie prowadzi

władze polskie. Przebieg śledztwa otaczany jest, ze zrozumiałych względów tajemnicą. Możemy jednak zapewnić Senat gdański, że osadzenie w areszcie śledczym kierownika pociągu Hassego opiera się nie tylko na samym zeznaniu. Urzędowe źródła informacji gdańskiej, donosząc o tym wypadku stwierdziły, że Winnickiego wyrzucili z pociągu kolejarze polscy. Jeżeli teraz, po pewnych wynikach śledztwa prowadzonego przez władze polskie, Senat gdański zmienia taktykę i broni kolejarzy gdańskich nie twierdząc, że winni są kolejarze polscy, to z zestawienia tych dwóch sposobów informowania wynikają druzgocące dla Senatu gdańskiego wnioski.

Z wypadku tego Gdańsk będzie musiał ponieść wszelkie konsekwencje, które — mamy nadzieję — wyciągnie rząd polski i polskie władze kolejowe, które musi interesować sprawa nastawienia kolejarzy gdańskich w stosunku do przedsiębiorstwa PKP. (p)

## Delegacja polska przy Lidze Narodów zniesiona

Czy Polska kandydować będzie do Rady Ligi Narodów — jeszcze nie wiadomo

Warszawa (Tel. wł.) Korespondent Wasz dowiadyuje się, że stała delegacja rządu polskiego przy Lidze Narodów została zniesiona od 1 listopada.

Rząd nie powziął do tej chwili de-

cyzji, czy postawi kandydaturę Polski do Rady Ligi. Prawdopodobnie decyzja taka zapadnie dopiero w ostatniej chwili. (w)

## Tajemniczy wybuch bomby na sowieckim samolocie

Wybuch nastąpił na chwilę przed przybyciem na lotnisko pilka Lindbergha

Londyn. — Z Moskwy donoszą o katastrofie, jaka wydarzyła się na lotnisku moskiewskim podczas demonstrowania Lindberghowi nowego

typu sowieckich samolotów bombowych.

Mianowicie na ciężkim bombowcu typu S 33 na chwilę przed startem na-



Mussolini obserwuje przebieg manewrów włoskich.

stąpił wybuch. Samolot uległ kompletnemu zniszczeniu, zaś załoga złożona z porucznika-pilota i 3 mechaników została dosłownie rozerwana na szrapelę.

Niezwłocznie po eksplozji przybył na lotnisko szef GPU Jeżow na czele 200 gepistów i przeprowadził skrupulatną rewizję lotniska i hangarów. Aresztowano 4 oficerów i kilkunastu żołnierzy, pod których nadzorem znajdował się samolot. Przyczyną aresztowania jest podłożenie maszyny piekielnej celem skompromitowania lotnictwa sowieckiego wobec ZSRR.

### Nowy dyrektor Polskiego Radia

Warszawa. (PAT). Na posiedzeniu rady nadzorczej Polskiego Radia w dniu 25 sierpnia 1938 r. wybrano dyrektorem naczelnym Polskiego Radia ministra Konrada Libickiego, dotychczasowego prezesa rady nadzorczej spółki akcyjnej Polskie Radio.

### Rozpoczęcie nauki szkolnej

Warszawa. (PAT). Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego zarządził, aby rok szkolny 1938-39 rozpoczęto dnia 5 września 1938 roku, w poniedziałek, nabożeństwem szkolnym. Normalne zajęcia szkolne rozpoczną się dnia 6 września o godzinie 8 rano.

## Sensacyjna opowieść matki komisarza GPU

Syn mieszkanki Bydgoszczy zbiegł z sowieckiego „raju” — List z dopiskiem „adresat nieznany”

Bydgoszcz (Tel. wł.) Głośna była niedawno ucieczka komisarza sowieckiego GPU na Dalekim Wschodzie, Rudolfa Littke, do Mandżurii, gdzie oddał się w ręce Japończyków.

Jak się okazuje, matka jego Otylia Littke mieszka od kilku lat w Bydgoszczy przy ul. Piotra Skargi, dołączyła do niego z Łodzi. Opowiada ona, że syn jej, służąc w wojsku

niemieckim, dostał się w czasie wojny do niewoli rosyjskiej i tam pozostał do roku 1934. Stale z nim korespondowała. Ostatnio jednak wysłany list zwrócony został z notatką „adresat nieznany”. Przypuszczała więc, że syn został rozstrzelany, wzgl. osadzony w więzieniu, tym bardziej, iż przestał pisać. Obecnie o tym, że żyje, dowiedziała się z pism.

Dziwi się ogromnie stanowisku komisarza, jakie zajmuje, bo w listach do niej donosił, iż jest komendantem Straży Pożarnej w jednym z miast koło Kazania. Spodziewa się, iż syn da jej napisze i że prawdopodobnie gdzie ją chciał widzieć, jeżeli władze polskie zezwolą na przyjazd do Polski. (f)







# Sędzia amerykański w obronie gangstera

## Niezwykłe starcie prokuratora z przewodniczącym trybunału — W obronie przyjaciela-gangstera

Nowy Jork. — Rozprawa przeciwko bandzie gangsterów Żyda Fiegenheimera i Jamesa Hinesa budzi w dalszym ciągu w Stanach Zjednoczonych olbrzymią sensację. Na ostatniej rozprawie doszło do niezwykle ostrego starcia między prokuratorem Deweyem a sędzią Pecora.

W pewnej chwili sędzia Pecora podniesionym głosem zwrócił uwagę prokuratorowi, że o ile natychmiast nie dostarczy dowodów winy Hinesa, przerwie proces. Świadkowie bowiem — zdaniem sędziego — opowiadają historię, nie mającą nic wspólnego z procesem.

Prokurator Dewey wstał i powoli rzekł ze spokojem:

„Trzy lata prowadzę śledztwo w sprawie Hinesa, wroga Ameryki nr 1, trzy lata zbieram materiał, dowody winy tego największego złodzieja w

historii Stanów Zjednoczonych. Trzy lata pracuję bez wytchnienia dniem i nocą. Pan więc, panie sędzio, może poczekać przynajmniej 3 dni.”

Niesłychane to starcie nabiera po-

smaku szczególnej sensacji, jeśli się zważy, że sędzia Pecora jest przyjacielem politycznym Hinesa, który popierał jego kandydaturę na stanowisko burmistrza Nowego Jorku.

## Odciał głowę niewiernej kochance

### Straszną zbrodnią pod Czerniowcami

Czerniowce. — Nad brzegami rzeki Prut znaleziono tu przed kilkoma dniami zwłoki młodej kobiety bez głowy. Wdrożone dochodzenia doprowadziły do znalezienia odciętej głowy, która znajdowała się w oddaleniu kilkuset kroków od miejsca znalezienia

zwłok. Głowa ukryta była w krzakach. Ustalono, że sprawcą tej potwornej zbrodni zabójstwa jest b. narzeczony zamordowanej, który pozbawił ją życia za zdradę miłosną. Zbrodniarza aresztowano.

## Zajdlowa już jest w Tworkach

### Morderczyni własnej córki poddana zostanie 6-tygodniowej obserwacji

Warszawa. (Tel. wł.) Do zakładu psychiatrycznego w Tworkach przesłano bohaterkę głośnego procesu o dzieciobójstwo Annę Zajdlową z Łodzi, która została skazana przez Sąd Okręgowy w Łodzi na karę dożywotniego

więzienia za zamordowanie 7-letniej córki. W Tworkach Zajdlowa będzie poddana 6-tygodniowej obserwacji. Od wyników tej obserwacji będą zależały dalsze losy zbrodniarki. (w)

## Niezwykły protest chłopów

Warszawa (Tel. wł.) W Racławicach koło Olkusza podczas komasacji gruntów doszło do charakterystycznego zajścia. Niezadowoleni z podziału gospodarze nie pozwolili dalej prowadzić pomiarów. Gdy zaś wezwano policję, chłopcy wraz z żonami pokładli się na ziemię, tak że policja nie mogła ich z miejsca usunąć. Wskutek tego prace zostały przerwane. (w)

## Zawalił się ganek

Warszawa (Tel. wł.) Drewniany ganek, znajdujący się na pierwszym piętrze domu przy ul. Czerniakowskiej 38, zawalił się, a dwóch chłopców, bawiących się na ganku, odniosło ciężkie obrażenia. Dom należy do braci Szynclerów. (w)

## Icek Montecorona

Gdańsk. (PAT). Policja gdańska aresztowała uchylającego się od służby wojskowej w Polsce Ickę Kronenberga, który, nosząc bezprawnie odznakę włoskiej partii faszystowskiej, podawał się za urzędnika konsulatu włoskiego w Gdańsku. Występował on w roli włoskiego hrabiego Montecorona i nawiązywał stosunki z córkami „lepszych rodzin” niemieckich w Gdańsku.

na gorącym uczynku

O. Z. N. zamierza zająć się radiem, filmem, prasą, teatrem, plastyką, muzyką i śpiewem. (Z prasy).

Radio, film, muzyka, teatr, śpiew, plastyka i do tego prasa: zająć całą masę! Będzie ozonowa ekipa filmowa i do radia gadać i wiersze układać! I będzie śpiewała, będzie malowała, i w teatrze grała w gazetach pisała! Lecz, czy to odnowi szanse Ozonowi i lepsze wyniki da — od polityki?

KMICIC („Goniec Warszawski”)

## „POGRZEBAŁ SIĘ” ŻYWCEM



Jakiś Maccintre z Chicago urządził sobie komfortowy, zaopatrzone w radio i wentylację „grób” w głębokości 2 m, gdzie można go oglądać za opłatą wrzucaną przez otwór wentylacyjny. Można też jednak wrzucić co bądź, bo co taki „nieboszczyk” komu zrobi?

## Tragedia Grzeszolskiego odżyła w sądzie

### Wdowa po bohaterze głośnego procesu skarży wydawców pisma, w którym drukowano powieść „Tal”

Katowice, 25. 8. — Na wakandzie Sądu Okręgowego w Katowicach znalazła się sprawa przeciwko sosnowieckiej „Torpedzie” z oskarżenia prywatnego Pelagii Grzeszolskiej.

Sprawa ta wiąże się ściśle z głośną swego czasu sprawą śp. Pawła Grzeszolskiego. Jak wiadomo, śp. Paweł Grzeszolski stanął przed trzema laty przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu pod zarzutem otrucia swej żony i dwojga dzieci. Po pełnym drama-

tycznych napięć przewodzi sądowym Grzeszolski został skazany na karę śmierci z zamianą na dożywotnie więzienie. Dużą sensacją był uniewinniający wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie, do którego odwołał się oskarżony. Na skutek jednak apelacji prokurator Sąd Najwyższy wyrok Sądu Apelacyjnego uchylił przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia Sądowi Apelacyjnemu.

Stargane ciężkimi przejściami ner-

wy oskarżonego nie wytrzymały. W Krakowie w Hotelu Polskim wraz z żoną Pelagią zażył luminalu. Ją odratowano, jego nie.

Po tym tragicznym finale na łamach sosnowieckiej „Torpedy” była drukowana powieść pod tyt. „Tal” („Co rozwiążecie na ziemi...”). Pelagia Grzeszolska wytoczyła „Torpedzie” przez swego pełnomocnika adw. Bregułę z Katowic proces dopatrując się w głównym bohaterze drukowanej powieści podobieństwa do osoby śp. Grzeszolskiego, a w innej postaci z sobą. Postaci te w powieści według aktu oskarżenia prywatnego zostały skreślone w ujemnym świetle, zniesławiając przeto pamięć Grzeszolskiego i podrywając opinię oskarżycielki. Wobec tego pociągnęła ona do odpowiedzialności red. odpowiedzialnego „Torpedy” p. Witolda Krajewskiego oraz współwłaścicieli w osobach pp. Bardacha Tomasza, Zawadzkiego Henryka, red. Fabrycego Witolda i red. Arnolda Stefana. Obrony oskarżonych podjął się adw. Kuchta z Sosnowca.

Na rozprawę stawili się tylko pełnomocnicy stron. Sąd zaproponował załatwienie sprawy polubownie i wobec pozytywnego stanowiska pełnomocników stron sprawę odroczył dając trzymiesięczny termin do załatwienia sprawy.

## Dwa samoloty japońskie spadły na fabrykę

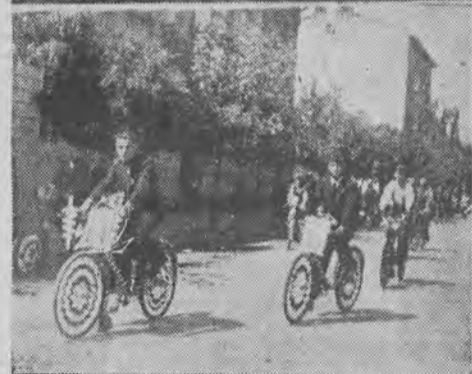
### 9 osób zabitych, 150 rannych — Fabryka spłonęła doszczętnie

Tokio. — Dwa samoloty, które przelatywały na niezauważalnej wysokości nad miasteczkiem Omori w pobliżu Tokio, spadły na dach jednego z miejscowych zakładów przemysłowych. Nastąpił wybuch zbiorników benzyny, który wywołał pożar fabryki. Spośród 200 zatrudnionych w fabryce robotników, 10 zostało zabitych a wielu odniosło rany. Fabryka spłonęła całkowicie.

Tokio. — Jak ustalono, rozmiary katastrofy są większe, niż pierwotnie przypuszczano. Trzech z ośmiu członków załogi samolotu zabiło się na miejscu, pięciu odniosło bardzo ciężkie rany. Jeden z lotników usiłował wyskoczyć ze spadochronem, ale spadochron nie otworzył się i lotnik roztrzaskał sobie czaszkę, ginąc na miejscu.

Jeden z samolotów spadł po zde-

rzeniu na podwórce fabryki, w której pracuje około 200 robotników. W chwili, gdy robotnicy rzucili się na pomoc załodze rozbitego samolotu, nastąpił straszny wybuch rezerwuaru z benzyną. 9 osób zginęło od tego wybuchu, a przeszło 150 odniosło rany. Drugi samolot spadł na dach domu mieszkalnego. Prócz fabryki spłonęły dwa domy mieszkalne, prywatne.



Karne szeregi Stronnictwa Narodowego biorące udział w obchodzie Cudu nad Wisłą w Nowym Sączu wzbudziły wśród społeczeństwa polskiego powszechny entuzjazm

## Powódź ustępuje

Kraków. (PAT). Sytuacja powodziowa na terenie województwa krakowskiego w ciągu ubiegłej nocy uległa lekkiej poprawie wobec zmniejszenia się opadów deszczowych. Na Skawie, Rabie, Dunajcu i Ropie zanotowano spadek wód.

Wysokość szkód w komunikacji oraz w płonach i budynkach zostanie obliczona w najbliższych dniach, po opadnięciu wód.

## Żywcem usmażeni

Filadelfia. (PAT). W związku ze śmiercią 4 więźniów, osadzonych za karę w pojedynczych celach więzienia Stolmesbourg, aresztowano 2 dozorców. Przyczyną zgonu były oparzenia całego ciała. Urzędnicy prowadzący śledztwo stwierdzili, że w celach było tak gorąco, iż można było „dostać szału”. Cele były hermetycznie zamknięte, a parowe centralne ogrzewanie na oścież otwarte. Dyrektor więzienia dopuszcza możliwość, że ktoś nieznanymi zamknął cele a następnie otworzył grzejniki parowe.









# Wajemnie Wielkiego miasta

10) — Ten weksel, panie hrabio, jutro jest platny. Gdzie pan hrabia rozkaże go przedstawić?

Hrabia zbladł.

— Jakimże sposobem ten weksel dostał się do rąk pańskich? — wyjąknął.

— To już moja rzecz — odparł Kryszke zimno — pańska rzecz zaś, zapłacić go.

— Nie mogę obecnie.

— Może rozłożymy to na raty. Dla pana hrabiego jestem gotów do wszelkich ustępstw.

— Ani części tego weksla zapłacić nie mogę. Miałem wielkie straty w gospodarstwie, żniwa nie dopisały — jestem prawie zrujnowany.

— Nie prawie, lecz zupełnie, panie hrabio. Znam dokładnie pańskie położenie i wiem, że w tej chwili nie ma pan ani dziesięciu marek w kieszeni.

— A choćby nawet tak było i choćbym wszystko stracił, to panu jednak nazwiska mego nie sprzedam — rzekł hrabia z mocą, jakby chciał sam się utwierdzić w tym zamiarze.

Feliks Kryszke założył ręce i popatrzył na niego ze złośliwym uśmiechem.

— W takim razie — rzekł — i pana hrabiego i siostrę jego, hrabiankę, wyrzucę z ich domu.

Hrabia drgnął. Bolesć wielka odbiła się w jego twarzy.

— Panie! — zawołał — daj pan sto tysięcy marek, a sprzedam panu ostatnie, co posiadam, nazwisko.

— Powiedziałem już panu hrabiemu, jak wysoko cenię ten towar.

Hrabiemu zatrzęsyły się nogi. Usiadł ciężko na krześle.

— Ile renty miesięcznej byłby pan gotów płacić? — zapytał cicho.

— Będąc mym ojcem, nie będzie pan potrzebował znosić nędzy. Dam panu trzysta marek miesięcznie.

Hrabia powstał gwałtownie i zawołał:

— Czy pan rozum stracił? Jakżeż z tego mamy żyć z siostrą? Jesteś pan bezczelny!

— Ależ pan zapomina, że ja bynajmniej nie mam obowiązku starać się o utrzymanie siostry pańskiej. Od pana kupuję nazwisko, hrabianka nic mnie nie obchodzi.

Hrabia obłąkanym wzrokiem patrzył przed siebie. W umyśle jego toczyła się straszna walka. Był zrujnowany. Jeżeli jutro weksel, znajdujący się w ręku lichwiarza, zostanie zaprezentowany, to będzie zmuszony wraz z siostrą opuścić starą siedzibę Kwedlinburgów. A wtedy co poczną oboje? Jakżeż rychło rozwiała się nadzieja, której oddawali się oboje z siostrą.

Przeczytawszy w dziennikach ogłoszenie, że ktoś poszukuje starszego mężczyzny arystokratycznego rodu, aby za odpowiednim wynagrodzeniem przyjął za syna ogłaszającego, po długiej walce zdecydowali się oboje na ten krok. Wycobrażali sobie, że z łatwością uzyskają milion, z czego sumiennie pospłacają długi, a resztę zużywają na to, aby spokojnie i bez kłopotów dokończyć życia.

Hrabia z rozpaczą myślał o siostrze.

Gdyby wiedziała, co to za człowiek, który miał ich w ręku i mógł albo wybaczyć im albo zmiążyć.

Hrabia otarł spocone czoło. Był złamany i zgnębiony na duchu. Podniósł się z trudnością i rzekł:

— Pańskie propozycje rozważę sobie w domu. Żegnaj panu.

Po jego wyjściu Kryszke zatarł ręce radośnie, a potem rzuciwszy się w krzesło zamysłił się głęboko. Całe życie jego od dzieciństwa stanęło mu żywo przed oczyma.

Ze wstrętem wspominał dziecięce lata. Brzydki był i ułomny, więc wszyscy, nie wyłączając rodziców, życzyli mu śmierci. Miłości nie doznał od nikogo, nie wiedział, co jest miłością. Zarabiał musiał na życie żebractwem: chodził z podwórza na podwórze i śpiewał piosenki, a mieszkańcy, wzruszeni widokiem małego kaleki, z litości rzucali mu grosze lub resztki jada. Wszystko to wieczorem skrupulatnie oddać musiał rodzicom, przy czym w nagrodę sypały się kulaki i wyzwiska. Wspomnienie to dziś jeszcze zalewa mu serce gorącością i napełnia nienawiścią do ludzi. Wszak on zniecierpliwienie i zniecierpliwienie musiał tych, co mu życie dali, aby je najokropniej wyzyskiwać!

Jakżeż gorąco pragnął być zdrowym i silnym, aby móc wyzwolić się spod opieki niesumiennych swych rodziców. Lecz wobec jego nieszczęsnego kalectwa nie było to rzeczą łatwą, gdyż do żadnej pracy, do żadnego rzemiosła nikt go przyjąć nie chciał.

W końcu zajął się nim jakiś starszek, który graniem na skrzypkach zarabiał na swe utrzymanie. Odkrył on w biednym garbusie talent do muzyki. Wziął go przeto do siebie, kupił mu stare skrzypce i odtąd mały Feliks chodził po ogródkach restauracyjnych, po knajpach i szynkowniach i razem ze swym starym opiekunem grał ludziom do tańca.

Nie wszystkim spodobałoby się takie życie, ale mały garbus był szczęśliwy nad wyraz. Stary muzyk, który kiedyś, w swej młodości znał lepsze czasy, uczył go oprócz muzyki wszystkiego, co sam umiał.

A Feliks był pilny nad wyraz. Każdą minutę, wolną od pracy, wyzyskiwał dla nauki; każdy grosz zarobiony obracał na książki.

Tak zeszło mu kilka lat, które dotąd wspominał z rozrzewaniem.

Kiedy stary jego opiekun umarł, pozostawił mu kilkaset marek. Wtedy to obudziło się w duszy wgardzonego garbusa inne pragnienie. Chciał zostać bogatym. Zapragnął posiadać potęgę, za pomocą której mógłby dreczyć ludzi, jak oni dotąd jego dreczyli. Całą pogardę, jakiej doświadczał od dzieciństwa, chciał oddać ludziom. Potrzebował do tego pieniędzy, dużo, dużo pieniędzy!

I dopiął swego.

Po dwunastu latach był człowiekiem zamożnym i właścicielem kilku domów w stolicy. Owe kilkaset marek odziedziczonych pomnożyły się tysiąc-krotnie za pomocą — lichwy. Dużo wprawdzie lez i przekleństw ciążyło na owych bogactwach, które posiadał, ale Feliks Kryszke nie czuł ich ciężaru.

Upajała go rozkosz, że jest bogaty, że ludzie mu zazdroszczą, a on może nimi pogardzać.

Kryszke wstał z krzesła i wyprostował się, o ile na to pozwalało jego kalectwo.

Następnie zdjął ze ściany stare skrzypce i grał długo. Były to naprzód jakoby wybuchy tryumfu, które wychodziły spod jego smyczka. Zwolna jednak tony łagodniały, miękły, aż ozwały się rzewną nutą pragnienia i tęsknoty.

Tak jest! Ten nieużyty lichwiarz, ten dreczący ludzi nieszczęśliwych — tęskni! Tęsknił za ludzką przyjaźnią, za sercem kochającym, które by tylko jemu było oddane.

Długo, długo przelewał Kryszke uczucia duszy w tony instrumentu. Kiedy w końcu odłożył skrzypce, był bardzo blady, a w oczach świeciły się łzy. Prędko jednak otrząsnął się z wrażenia. Siadł przy stoliku i długi list napisał w języku rosyjskim. Ważny to widać był list, gdyż Feliks Kryszke ubrał się, aby go osobiście zanieść na pocztę. Na schodach spotkał młodego człowieka, który go grzecznie pozdrowił.

— Ah, dzień dobry, panie Lemiesz! — odpowiedział pan Kryszke uprzejmie.

## „Pensja“ pani Szargacz

Kiedy pani Szargacz opuściła gmach policyjny, przeszła śpiesznie plac Aleksandra, aby co prędzej dostać się do omnibusu, który by ją zawiózł do domu. Śpiesząc się nie spostrzegła, jak spoza słupa plakatowego wysunął się Patyrak i za nią podążył. Dopiero w omnibusie siedząc dostrzegła go obok siebie.

— Ostrożnie! — szepnął jej Patyrak — śledzą nas. Wsiądź pani na najbliższej stacji i czekaj na mnie w kawiarni „Pod spróchniałym zębem“.

Stara zbrodniarka zmiarkowała w tej chwili, o co chodzi; wiedziała, że wysłano za nią tajnego policjanta.

Wsiadła na stacji, a za nią Patyrak. Oprócz nich opuścił omnibus jakiś pan z małą paczką pod pachą, wyglądał na kupca podróżującego.

Patyrak przystąpił do niego i po zdrowiwszy go grzecznie zapytał o najkrótszą drogę na plac Nollendorfa. Podróżny spojrzął na Patyraka nieufnie; coś go widocznie zastanawiało. Tymczasem Patyrak znowu zdjął kapelusz i powiedział grzecznie:

— Przepraszam pana, już sam trafię — zniknął w tłumie przechodniów.

Pan z paczką pod pachą poszedł dalej tą samą ulicą, którą śpiesznie pobięła pani Szargacz. Chwila, którą zatrzymał go Patyrak swym zapytaniem, wystarczyła, aby kobieta znikła mu z oczu. Już jej nie doścignął.

W kwadrans później siedziała p. Szargacz z Patyrakiem w kawiarni p. Barbary Powel, którą powszechnie kawiarnią „Pod spróchniałym zębem“ nazywano.

— Może was ta historia grubo kosztować, jeżeli powiem to wszystko „Czerwonej masce“, — mówił Patyrak.

— No, no, chyba mnie pan nie wpakuje. Nic przecież nie powiedziałam. Chciałam tylko posłuchać, czy już czego nie zweszyci.

— Byłabyś pani wyśpiewała wszystko i gdybym nie był wszedł zawczasu, już by byli doktora przycapili. Ale ja tam nie chcę waszej zguby, pani Szargacz, tylko jak pani wie: ręka rękę myje.

— A czego by to pan chciał ode mnie, starej baby? — zapytała p. Szargacz złośliwie.

— Od pani, dalipan, nic nie chcę — zaśmiał się Patyrak — jeno niech mi pani powie, gdzie się obecnie Konrad Rumianek znajduje.

Stara pijaczka spojrziała podejrzliwie.

— A na co to panu ta wiadomość? — zapytała.

— To już moja rzecz.

— Kiedy ja sama nic nie wiem; już cztery tygodnie, jak Konrad Rumianek znaku życia ni edał o sobie.

— To nieprawda.

(Dalszy ciąg nastąpi)

ADAM NAWICZ

## Za cudze winy

Powieść sensacyjna

46) Po wyjeździe narzeczonego wydał się Annie pałac w Polkowicach dziwnie smutny i pusty, pomimo to jednak była rada z tej chwilowej ciszy, pozwalającej jej nareszcie zajrzeć w głąb własnego serca i zastanowić się nad przyszłością.

Rodzińskiego znała już od roku i jedynym jej marzeniem było: podbić i zdobyć sobie dumne jego serce. Tyle już słyszała o wybrednym guście i dumie rodowej tego arystokraty, że miłość jej własna zapragnęła podobnego tryumfu.

Piękność jej wywarła też od razu głębokie wrażenie na nim, lecz równocześnie i ona pokochała młodego magnata. Serce jej, zbudzone teraz nagle, uwydatniło dopiero szlachetniejsze strony jej charakteru, przytłumione dotychczas pychą i samolubstwem. Pozbyła się fałszywej dumy, stała się o wiele słodsza i łagodniejsza i mniej już się wstydzila swej przeszłości, a wdzięczna Andrzejowi za jego troskliwą opiekę, odczuwała silniej niespra-

wiedliwość stryja, zabraniającego jej wszelkich z dawnym opiekunem stosunków.

Żal ten zwiększył się jeszcze po tajemnej u Andrzeja bytności. Mimo woli myślała ciągle o nim, przed oczyma jej duszy stała ciągle jego wysmukła, wyniosła postać, a w uszach dźwięczał głos metaliczny i harmonijny, drżący nutą głębokiego wzruszenia. I podczas kiedy ona opływała w zbytki i otoczona świetnym i wytwornym towarzystwem używała wszelkich przyjemności życia, pędził on zawsze smutne dni w nędznym pokoiku, chory, opuszczony...

Pomimo to nie śmiała Anna powiedzieć o tym stryjowi i pocieszała się tym, że Rodziński będzie może wyrozumiały i pozwoli jej rozjaśnić nieco dolę człowieka, któremu tyle zawdzięczała.

Miała nawet zamiar wtajemniczenia narzeczonego w sprawy, jakie ją łączyły z Andrzejem, ale zaledwie wymówiła pierwsze słowa, spostrzegła tak dziwny wyraz twarzy Stefana,

że zaczęła natychmiast rozmowę o czymś innym. Powiedziała sobie więc, że po ślubie dosyć na to będzie czasu, że wtedy on lepiej ją zrozumie i oceni należną Andrzejowi wdzięczność.

Tymczasem dni szybko mijały i termin wyjazdu Anny do Leśniewa, pięknej posiadłości Róży, bardzo był bliski. Siekierski, zanadto chory i słaby, aby mógł towarzyszyć Annie, powierzył ją opiece Róży i sekretarza swego Roleckiego.

Pojechał więc Rolecki razem z Anną i potrafił jej tak podróż uprzyjemnić, że młoda dziewczyna ani się spostrzegła, gdy stanęła na miejscu. Anna nigdy nie przypuszczała, że sekretarz stryja posiada tyle dowcipu; zawsze poważny i milczący w Polkowicach, stał się teraz wesół, rozmowny i nie krył wcale miłości, jaka przepelniała serce jego dla Anny. Wiedział jednak, że ona nigdy się tego nawet nie domyśli i że ta miłość szalona może się stać przekleństwem jego życia.

Róża z radością powitała Annę i jej towarzysza.

— Wszyscy moi goście grają obecnie w bilard i karty — rzekła ściskając serdecznie młodą dziewczynę, — choźdź do mego buduaru i napij się herbaty! Może pan Rolecki życzy sobie coś innego, w takim razie...

— Ależ owszem i ja proszę o herbatę — przerwał żywo Rolecki, — wolę to, niż wszystko inne! Herbatą

orzeźwia, a nie upaja...

— O, to zależy — zawołała Róża wesole — od tego, kto ją podaje!

— Jaki śliczny buduar! — zawołała Anna stając na progu i patrząc z zachwytem na kosztowne i wytworne urządzenie pokoju.

Na dźwięk tych słów podniosły się równocześnie dwie osoby, siedzące w buduarze. Był to jakiś młody człowiek, piszący przy biurku, i Ewa Herczyńska, leżąca jak zawsze wygodnie na leżance.

— Wyprzedziłam cię o kilka godzin — rzekła podając rękę Annie. — Zimno dziś, prawda?

Anna zbliżyła się bez słowa do stolika z herbatą, na którym stał ogromny bukiet wonnych fiołków.

— Droga Anno — zawołała Róża — słyszałaś już o naszym znakomitym reżyserze, lecz nie widziałas go dotąd. Pozwól, że ci go przedstawię. Pan Borowski! Pan Rolecki!

Anna pochylila jasną główkę, nie spojrzawszy jednak na aktora. Nie było to wcale niegrzeczne z jej strony, aktor bowiem był jej zupełnie obojętny.

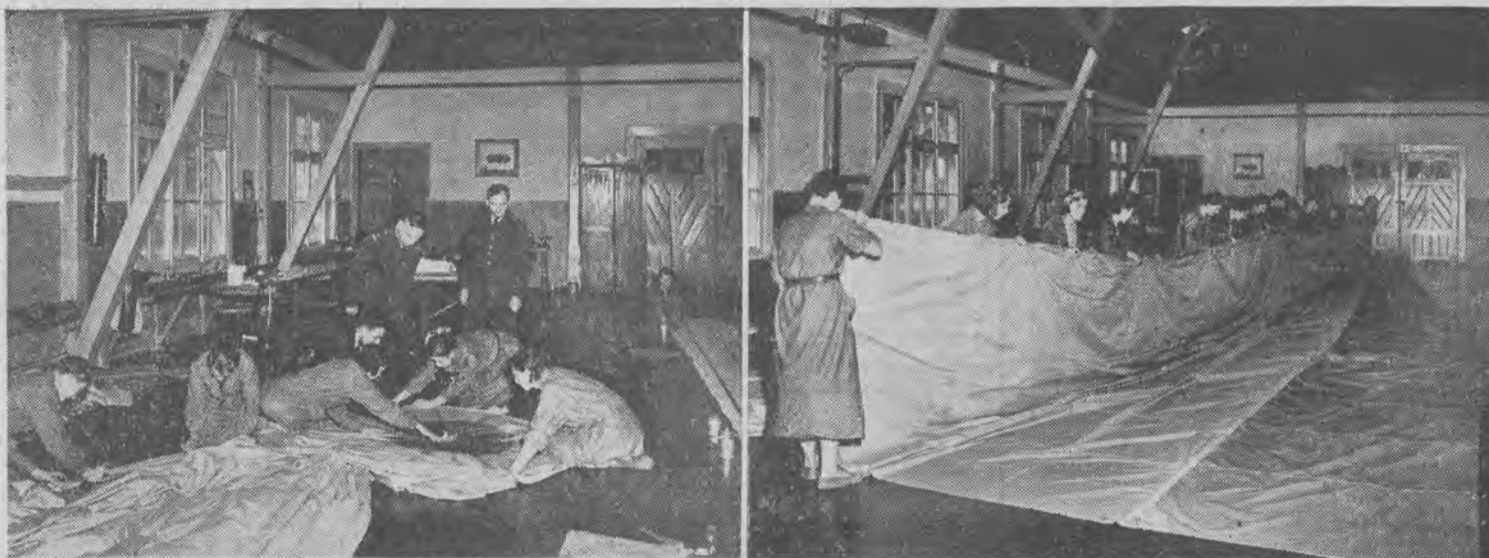
Borowski złożył ukłon, zdradzający człowieka z najlepszego towarzystwa, lecz z oczu jego strzeliła błyskawica gniewu. Lekceważące zachowanie się Anny oburzyło go niezmiernie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Skok w stratosferę: 22 tys. m od ziemi

## Ostatnie przygotowania przed sensacyjnym lotem polskiego balonu do stratosfery

(Od własnego korespondenta „Orędownika”).



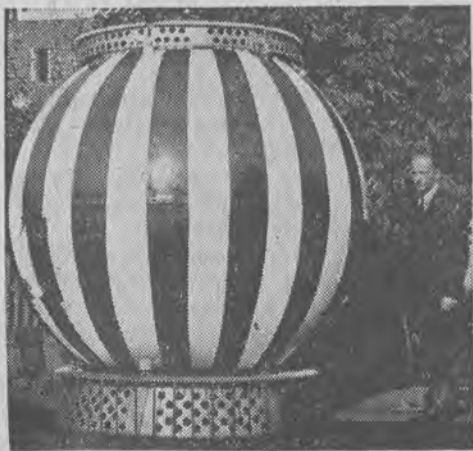
Odpowiednio przykrojona i zeszyta powłoka balonu zostaje wzmocniona jeszcze w miejscach, gdzie biegną szwy, przez nałożenie wąskich pasków tkaniny. Na zdjęciu (od lewej): przygotowanie i umacnianie skrojonej już górnej części stratostatu i składanie zeszytej powłoki balonu stratosferycznego. Fot.: PAT

Warszawa, w sierpniu. Już tylko kilka tygodni dzieli nas od dnia startu z Doliny Chochołowskiej polskiego balonu do stratosfery. Będzie to nielada wydarzenie, któremu sporo uwagi poświęca nie tylko nasz świat naukowy i społeczeństwo, ale także naukowcy całego świata. Start nastąpi w końcu września, lub w pierwszych dniach października. Projektuje się zorganizowanie do Zakopanego pociągów popularnych, poza tym przewidziany jest przyjazd wielu uczonych z zagranicy, przede wszystkim tych, którzy już swego czasu podjęli loty do stratosfery, a więc braci Piccard, Amerykanina Stevensa i innych.

Przygotowania do lotu weszły już w fazę końcową. W tych dniach gotowa będzie powłoka balonu, który otrzymał nazwę „Gwiazda Polski”, również na ukończeniu jest budowa kulistej metalowej gondoli stratostatu. Z Ameryki nadeszły przyrządy pomiarowe i nawigacyjne, specjalnie przeznaczone do lotów stratosferycznych, które wmontowane zostaną w gondolę. Powłoka wypełniona będzie wodorem. Projekt wypełnienia jej hellem musiał upaść, Ameryka bowiem nie mogła się zobowiązać do dostarczenia tego cennego gazu w terminie, na jaki naznaczono start balonu. Ostatnią częścią przygotowań będzie odpowiednie wyrównanie terenu w Dolinie Chochołowskiej, oraz uprzyśpieszenie dojazdu do niej, tak, by transport powłoki i gondoli nie natrafiał na przeszkody.

Poza Radą Naukową, główną instancją przygotowującą lot, dozór nad pracami sprawuje kpt. Burzyński, znakomity pilot balonowy, oraz dr Jodko-Narkiewicz. Ich właśnie wybrano jako załogę „Gwiazdy Polski”. Miał jeszcze lecieć kpt. Hynek, lecz z uwagi na ilość przyrządów do badań, oraz szczupłość pomieszczenia w gondoli, zrezygnowano z trzeciego członka załogi, by nie obciążać zbyt ciężko balonu.

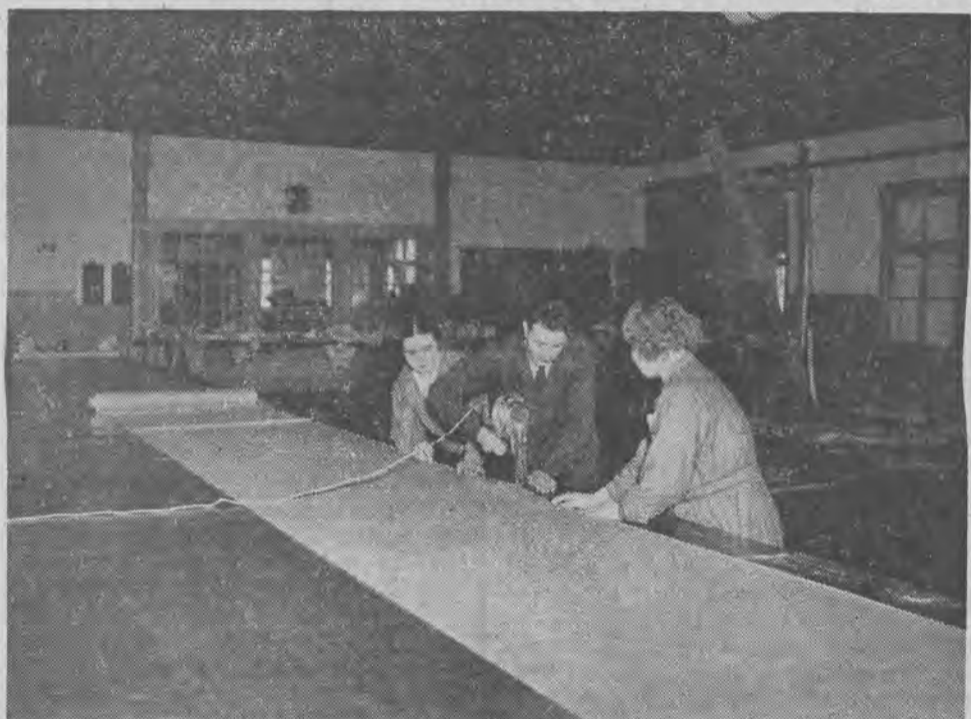
Polska jest czwartym dopiero z ko-



Gondola stratostatu „Gwiazda Polski” wykonana ze stopu zwanego hydrnialium. Średnica kulistej gondoli wynosi 2,5 mtr. Powierzchnia wymalowana jest specjalnym lakierem w białoczarne pasy, chroniące wnętrze gondoli od nagrzania zbyt silnie działającymi promieniami słonecznymi. Fot.: PAT

lei państwem, które podejmuje realizację śmiałego lotu. Dotychczas loty do stratosfery podejmowała Belgia, Rosja i Ameryka. Rekord światowy osiągnął balon amerykański wzbijając się na wysokość 22.060 m. Wszystko

zdaje się przemawiać za tym, że polski balon nie tylko rekord ten pobije, ale — przede wszystkim — przeprowadzi nowe badania podniebnych regionów i wzbogaci materiały naukowe o nowe cenne zdobycze. Szanse mamy spore.



Przykrawanie powłoki balonu stratosferycznego „Gwiazda Polski”. Jak wiadomo, nasz przemysł produkuje najlżejszą na świecie tkaninę do powłok balonowych. Fot.: PAT

## Uwaga, filateliści!

Pojawiły się nowe, ciekawe znaczki

W ostatnich czasach ukazały się w obrocie następujące ciekawsze znaczki pocztowe zagraniczne:

Czechosłowacja — wydała nowy znaczek z motywem Pilzna wartości 50 halery; znaczek jest tłoczony wkłesłodrukiem w kolorze zielonym na białym papierze. Francja — wydała nową serię znaczków z poprawionym rysunkiem siewczyń, który przed kilkudziesięciu laty skomponował rytownik Ludwik Roty. Księstwo Lichtenstein — wydało bloczek w związku z wystawą filatelistyczną, która odbywała się w czasie od 30 lipca do 8 sierpnia. Bloki są sprzedawane według nominalu po 2 franki szwajcarskie w Trisenberg; rytowano znaczki w Wiedniu. Poza tym zapowiadane jest wypuszcze-

nie w niedługim czasie szeregu dalszych sensacyj filatelistycznych. Bułgaria — 3 października rb. dla uczczenia 60-lecia królestwa i 20-lecia panowania Borysa III wyda całą serię znaczków. W Finlandii — z okazji 300-lecia poczty wydany będzie 6 września rb. specjalny znaczek.

Poczta francuska zapowiada odnowienie edycji z wizerunkiem małżonków Curie. Anglia zamierza wydać na 100-lecie wprowadzenia znaczków pocztowych wielką serię znaczków (na rok 1940). W grudniu 1938 r. poczta holenderska wyda znaczek lotniczy, którym będzie można frankować listy tylko przy specjalnych lotach. Na końcu wspomnijmy jeszcze o nowej edycji znaczków na Węgrzech z okazji 900-lecia zgonu św. Stefana. (Kabel).

## Hymn angielski jest utworem francuskim

Nie wszyscy wiedzą, że hymn brytyjski, „God save the King”, jest w gruncie rzeczy utworem francuskim, skomponowanym na cześć wielkiego króla Ludwika XIV. A rzecz miała się tak: W roku 1686 król Ludwik ciężko zachorował, a nadworni lekarze zmuszeni byli dokonać zabiegu chirurgicznego, co do szczęśliwego wyniku którego sami mieli nader poważne wątpliwości. Na szczęście wszystko udało się doskonale i 18 listopada król wyzdrowiał. Z tego powodu urządzono serię wielkich uroczystości. Między innymi król udał się na spektakl, zmontowany na jego cześć przez wychowawicę pani de Maintenon. Gdy monar-

cha ukazał się w otoczeniu licznej świty, organy i chór zaintonowały pieśń okolicznościową „Dieu sauve le Roi!”. — Wszyscy wyrażali swój zachwyt, a Boileau i Racine serdecznie wieszowali kompozytorowi Lully'emu sukcesu. — Melodia Lully'ego spodobała się szczególnie grupie arystokratów angielskich, którzy zawieźli ją do Anglii. Dopiero pięćdziesiąt dwa lata później Henry Carey zaintonował tę pieśń na dworze brytyjskim, ale już ze słowami: „God save the King”.

## Domowa rozmówka

— Nie mogę ci kupić żadnej nowej sukni, bo muszę przede wszystkim spłacić wierzycieli...

— A więc u ciebie wierzyciele pierwsi niż żona?..

posiadamy bowiem najlepszy na świecie materiał na powłokę, doświadczonych lotników, dobrych i tanich pracowników, co wiąże się szczególnie z niskim stosunkowo kosztem budowy balonu i organizacji lotu. Impreza ta kosztować będzie około 400.000 zł, a więc mniej niż koszt wielkiego samolotu wojkowego, lub nowoczesnego samolotu komunikacyjnego.

Wszystkie prace dotyczące uszycia powłoki i budowa gondoli przeprowadzono bardzo drobiazgowo. Tkaninę balonu poddawano najrozmaitszym próbom. Więc pociągnięto ją specjalnym preparatem, stanowiącym tajemnicę naszych uczonych, który uodpornia powłokę przeciwko działaniu niskich temperatur, a przede wszystkim promieni ultrafioletowych działających w stratosferze, posiadających niszczyielskie właściwości dla materiałów z jakich wykonana jest powłoka i gondola. Niemniej niebezpieczne jest działanie ozonu, tlenu zjonizowanego i rozrzedzonego do 1/100 atmosfery powietrza.

Próbki powłoki umieszczono w komorze niskich ciśnień na taki okres czasu, jaki przypuszczalnie przebywać będzie stratostat w powietrzu. Poddano je badaniu kontrolnemu na wymienione wyżej „niespodzianki” stratosferyczne. Próba dała pomyślne wyniki.

Nie mniej dokładnie przeprowadzono próby z gondolą, wykonaną ze stopu zwanego hydrnialium. Ma ona średnicę 2,5 m i kształt kuli. Będzie zamknięta hermetycznie, a załoga kontrolować będzie przebieg lotu przez specjalne otwory zaopatrzone w grube szyby. Kilka butli stalowych ze sprężonym powietrzem zapewni pilotom swobodne oddychanie. Również pomyślnie rozwiązano trudną kwestię usunięcia z gondoli trującego dwutlenka węgla wydzielanego z płuc. Oto w gondoli umieszczony zostanie precyzyjny aparat, w którym odbywać się będą pewne reakcje chemiczne w następstwie których dwutlenek węgla ulegnie zniszczeniu.

To tylko główne szczegóły przygotowań do lotu, których były jednak — uwzględniając całokształt prac — liczne tysiące. A wszystko w celu zapewnienia załodze bezpieczeństwa, lotowi zaś jak najpomyślniejszych warunków do osiągnięcia zamierzonego celu naukowego.

„Gwiazda Polski” w chwili startu będzie tylko częściowo napełniona wodorem, w górnych strefach bowiem wodór rozpręży się i wypełni całą powłokę. Balon unosić się będzie z szybkością 5 m na sekundę i po 15 minutach winien osiągnąć wysokość 4.000 metrów. Załoga zamierza wzbic się na wysokość ponad 22.000 m. Czas trwania lotu przewidziany jest na 12—14 godzin.

O innych szczegółach przygotowań i o tajnikach stratosfery napiszemy osobno.

ELLIOT



Nowy taniec „big apple” lansowany obecnie w Ameryce